

KATARZYNA PAPRZYCKA

Department of Philosophy, University of Pittsburgh

## **DZIURY METAFIZYCZNE. O ONTOLOGICZNYCH PODSTAWACH KONCEPCJI ZWIĄZKU W METAFIZYCE UNITARNEJ\***

---

1. Istnieją trzy typy jednorodnych metafizyk: metafizyki reistyczne, atrybutywistyczne i relacyjne. Te pierwsze zaczynają od rzeczy, drugie – od własności, a trzecie – od relacji. Głównym zadaniem pierwszych jest więc z rzeczy skonstruować tak własności, jak i relacje, drugie muszą z atrybutów stworzyć rzeczy i relacje, wreszcie trzecie z relacji muszą zbudować rzeczy i własności. Metafizyka unitarna jest metafizyką atrybutywistyczną i aby pozostała jednorodna, musi móc wprowadzić pojęcia rzeczy i związków. Metafizyka L. Nowaka zaczęła od konstrukcji tych pierwszych; punkty są – bardzo specjalnymi – rzeczami. By mogła stanowić podstawę metafizycznej nauk, filozofia unitarna musi pozwolić na konstrukcję związków między atrybutami. (Związki między rzeczami muszą być w metafizyce atrybutywistycznej konstrukcją dalszą).

---

\* Wcześniejsza wersja poniższego tekstu wygłoszona została na seminarium Zakładu Epistemologii Instytutu Filozofii UAM. Chciałabym bardzo serdecznie podziękować wszystkim uczestnikom dyskusji za niezwykle cenne uwagi. Pragnę też serdecznie podziękować Marcinowi Paprzyckiemu za długie dyskusje, które przyczyniły się do przedstawionego tu opracowania.

Taką próbę podjął L. Nowak (1989) w swej koncepcji wpływu jako wykluczania. Wedle jego definicji, o wpływie (a zatem i o istotności) danego atrybutu na inny mówimy wówczas, jeśli pewna wartość danego atrybutu wyklucza jakieś wartości innego atrybutu, a więc jeśli nie jest tak, że kiedy dany atrybut przyjmuje pewną wartość, inny atrybut przyjmuje pewne wartości. W notatce krytycznej *Kilka uwag o istotności i procedurach deformacyjnych* przedstawiono tej koncepcji kilka zarzutów (Paprzycka i Paprzycki 1994). Poniżej zarzuty te rozpatrzymy raz jeszcze.

2. W notatce polemicznej *Kilka uwag* zwróciliśmy uwagę na fakt, iż choć definicja wpływu traktuje o wykluczaniu punktów z Bytowości, to niezbyt wiadomo, jaki jest status ontologiczny takiego wykluczania. W szczególności, nie mówi się tam, że pewnych punktów nie ma; a gdyby nawet nie miało ich być, to takie wykluczenie nie dawałoby się łatwo pogodzić z ideą metafizyki unitarnej postulującą, że w metafizyce ująć można wszystko.

Jak każda dobra krytyka, a za taką ją nieskromnie uznajemy, zarzut ten może prowadzić do rezultatów konstruktywnych. Poniżej spróbujemy wykazać, iż rzeczywiście pewnych punktów w bytowości nie ma. Nasza główna teza brzmi zatem tak: wykluczanie jest – ontologicznie rzecz ujmując – dziurawieniem bytowości, a raczej wykluczanie bierze się z podziurawienia bytowości. Jeśli traktować powyższą tezę poważnie, to oznacza ona, iż zmodyfikowana musi zostać u podstaw konstrukcja unitarna. Konstrukcja L. Nowaka musi zatem zostać uzupełniona właśnie o dziury.

3. Spróbujemy się teraz zastanowić, na ile użyteczne jest mówienie o podziurawieniu istotnościowym Bytowości. Rozważmy wpieryw, jaki jest dotychczasowy status związków między atrybutami. Otóż definiuje się je jako relacje między wartościami atrybutów na pierwszym (niepustym) kręgu i wartością atrybutu z jakiegokolwiek innego kręgu. Mówimy więc, że atrybut  $B$ , przyjmując wartość  $\beta$ , wyklucza pewien podzbiór wartości  $A$ :  $\{\alpha_1, \dots, \alpha_k\}$ .

Wykluczanie nie jest relacją pierwotną. L. Nowak rozumie ją w terminach innej relacji, mianowicie: *nie jest tak, że jeśli  $B$  przyjmie wartość  $\beta$ , to  $A$  przyjmie jedną z wartości  $\{\alpha_1, \dots, \alpha_k\}$* . Wbrew pozorom,

ta ostatnia relacja bynajmniej nie jest pomocna w uchwyceniu znaczenia relacji wykluczania, a w konsekwencji koncepcji związków jako takich, w systemie metafizyki unitarnej. To, że „nie jest tak, że...” może co najwyżej przybliżyć nam intuicję autora metafizyki unitarnej (por. zarzut o związkach pozornych w: Paprzycka, Paprzycki 1994). Nie powinno nas tutaj zmylić podobieństwo idiomu „nie jest tak, że...” z operatorem logicznym negacji. Powód jest bardzo prosty. Otóż nic w dotychczasowej konstrukcji Bytowości – jako pewnej struktury wszystkich możliwych sytuacji – nie gwarantuje, że właśnie *nie jest tak, że* przy jakichś wartościach pewnych atrybutów inne atrybuty przyjmują jakieś wartości. Z jednej strony słyszymy, że nie jest tak, że jeśli atrybut *B* przyjmuje wartość  $\beta$ , to atrybut *A* przyjmuje wartość  $\alpha$ , a z drugiej strony dokonując inspekcji bytowości, znajdujemy punkt, gdzie *A* niewzruszenie przyjmuje wartość  $\alpha$ , podczas gdy znajdujące się obok *B* przyjmuje wartość  $\beta$  ( $\langle A\alpha B\beta \rangle$ ). Nie wystarczy jednakże, by ten punkt zniknął przestraszony wpływem, jaki  $\beta$  wywiera na *A*. Tego punktu nie może tam być od zarania dziejów! Musi tam być po prostu metafizyczna dziura.

Uważny czytelnik zmuszony jest zatem interpretować dotychczasowe stwierdzenia o związkach między atrybutami jako nie znajdujące uzasadnienia w założeniach systemu, nie za bardzo wiedząc dlaczego się je uznaje. Pojęcie wykluczania jest pierwotne – jest dodatkiem do systemu, nie jego naturalnym uzupełnieniem.

Gdyby jednak dało się znaleźć podstawę ontologiczną (konstrukcyjną) do zdania „nie jest tak, że”, wówczas sytuacja zmieni się diametralnie. Do tego właśnie służyć mają metafizyczne dziury, a więc braki metafizycznych punktów. W końcu, jeżeli brak pewnego punktu  $\langle A\alpha B\beta C\gamma \rangle$  w bytowości, to można powiedzieć, że istotnie „nie jest tak, że  $\langle A\alpha B\beta C\gamma \rangle$ ”, nie będąc ani gołosłownym, ani metaforycznym.

4. Łatwo zauważyć, że pomimo faktu, iż powyższa interpretacja zdaje się ładnie współgrać z idiomem „nie jest tak, że...”, to jednak niezbyt wyraźnie widać, jak stąd przejść do pojęcia wykluczania. Można mówić o tym, że obecność dziury w miejscu, gdzie powinien znajdować się pewien punkt bytowości wyklucza tenże punkt

z bytowości. Nie wydaje się to jednakże wystarczającą podstawą do orzekania o związkach między *atrybutami*.

Jeśli nawet założymy za autorem metafizyki unitarnej, że pierwszy atrybut jest określany, wówczas jesteśmy w stanie odpowiedzieć na zadane pytanie tylko w przypadku najprostszym. Przyjmując, że pierwszy pozytywny atrybut jest określany przez kolejne, łatwo zauważyć, że brak punktu  $\langle A\alpha B\beta \rangle$  oznacza, że atrybut  $B$  przyjmując wartość  $\beta$  wyklucza wartość  $\alpha$  atrybutu  $A$ . Brak punktów  $\langle A\alpha_1 B\beta \rangle, \dots, \langle A\alpha_k B\beta \rangle$  świadczy o tym, że  $B\beta$  wyklucza pewien podzbiór wartości  $A$ ,  $\{\alpha_1, \dots, \alpha_k\}$ .

Zwrócić należy jednak uwagę, że prostota powyższego przykładu tuszuje głębszy problem. Rozważmy, co się dzieje, jeśli nie jest tak, że  $\langle A\alpha B\beta C\gamma \rangle$ . Sytuacja ta jest dwuznaczna. Nie mamy wszakże podstaw do orzekania, czy to, że  $A$  nie przyjmuje wartości  $\alpha$  spowodowane jest tym, że  $B$  przyjmuje wartość  $\beta$ , czy też tym, że  $C$  przyjmuje wartość  $\gamma$ , czy też wreszcie tym, że  $B$  i  $C$  przybierają odpowiednio wartości  $\beta$  i  $\gamma$ . Krótko mówiąc, nie mamy jasności, co wpływa na co, nawet jeśli założymy, że pierwszy czynnik jest określany.

Jeżeli istniałaby możliwość jednoznacznego odczytania wpływów z układu dziur, wówczas problem zostałby przynajmniej częściowo rozwiązany, albowiem metafizyczne braki w bytowości, owe dziury istotnościowe, o których tu mowa, stanowiłyby ontologiczną podstawę unitarnych związków.

5. Znalezienie takiej metody nie wydaje się zbyt trudne. Aby podziurawiona bytowość zawierała pełną informację dotyczącą związków między atrybutami, musi ona spełnić jeden ważny warunek. Możemy go nazwać *regulą rozciągłości wpływu*. Chodzi ogólnie o to, by wykluczenie pewnej wartości atrybutu  $A$  przez atrybut  $B$  przyjmujący wartość  $\beta$  prowadziło do wykluczenia tejże wartości atrybutu  $A$  we wszystkich sytuacjach, gdzie wartość  $\beta$  atrybutu  $B$  określa  $A$ . A więc, jeśli wartość  $\beta$  atrybutu  $B$  wyklucza wartość  $\alpha$  atrybutu  $A$ , wówczas brak w bytowości m.in. punktów:  $\langle A\alpha B\beta \rangle$ ,  $\langle A\alpha B\beta C\gamma \rangle$ ,  $\langle A\alpha B\beta C\gamma \delta \rangle$  itd. Reguła ta wymaga więc, aby wpływ rozciągał się na całej karcie bytowości. Ale nie tylko. Mowa tam o wszystkich sytuacjach, gdzie  $B$  określa  $A$ , a więc i o innych kartach bytowości, gdzie  $A$  jest atrybutem określanym. Znaczy to, że wy-

kluczone zostają m.in. następujące punkty z innych kart:  $\langle A\alpha B\beta \rangle$ ,  $\langle A\alpha B\beta D\delta \rangle$ ,  $\langle A\alpha B\beta D\delta C\gamma \rangle$ ,  $\langle A\alpha C\gamma B\beta \rangle$  itd. Reguła ta wymaga zatem również, aby wpływ wartości danego atrybutu rozciągał się na inne karty.

W ten sposób, jeśli w bytowości skonstruowanej na podstawie reguły rozciągłości wpływu, napotykamy dziurę istotnościową – brak jest, na przykład, punktu  $\langle D\delta B\beta A\alpha \rangle$ , a jednocześnie *nie* brak jest punktu  $\langle D\delta B\beta \rangle$ , wówczas wiemy, że to ostatnia wartość definiująca dany punkt, a więc wartość  $\alpha$  atrybutu  $A$ , a nie wartość  $\beta$  atrybutu  $B$  wyklucza wartość  $\delta$  atrybutu  $D$ . Jeśli punktu  $\langle D\delta B\beta \rangle$  również byłoby brak, wówczas sytuacja jest nieco bardziej skomplikowana.

Zakładamy, że brak jest punktów  $\langle D\delta B\beta \rangle$  i  $\langle D\delta B\beta C\gamma \rangle$ . Powstaje oczywiście pytanie, która wartość wpływa na  $D$ . By na nie odpowiedzieć, musimy wiedzieć nieco więcej o pozostałych punktach odpowiednich kolumn. Jeżeli w obrębie kolumny, gdzie brakuje punktu  $\langle D\delta B\beta C\gamma \rangle$ , brakuje przynajmniej jednego punktu określonego przez ciąg wartości  $\langle \delta\beta'\gamma \rangle$ , gdzie  $\beta'$  jest dowolną wartością  $B$  różną od  $\beta$ , a jednocześnie w sąsiedniej kolumnie nie brakuje punktu  $\langle D\delta B\beta' \rangle$ , wówczas wiemy, że i  $B\beta$ , i  $C\gamma$  wykluczają  $\delta$ . Jeżeli warunek ten nie jest spełniony, tzn. każda wartość  $B$  wyklucza  $\delta$  przy  $C$  przybierającym wartość  $\gamma$ , wówczas  $C\gamma$  nie wyklucza  $\delta$  z  $D$ <sup>1</sup>.

Widać zatem, że konstrukcja oparta o dość intuicyjną regułę rozciągłości wpływu jest jednoznaczna – z układu dziur istotnościowych jesteśmy w stanie odczytać związki między atrybutami.

6. Należałoby jednak odpowiedzieć wreszcie na pytanie czym są te dziury, o których tyle już powiedziano. W aspekcie syntaktycznym odpowiedź jest i musi być trywialna: są one dokładnie niczym – pustym miejscem w tablicy punktów. Oczywiście konstrukcja

<sup>1</sup> Zauważmy, że w ten sposób jesteśmy w stanie ująć sytuacje, gdzie dwa atrybuty łącznie wpływają na inny w taki sposób, iż osłabiają swój łączny wpływ na atrybut określany (ponieważ wykluczają tę samą – lub te same – wartości atrybutu określanego, w tym wypadku  $\delta$  z  $D$ ). Jak słusznie zauważył A. Witkowski, nie można w aparacie tu wprowadzonym skontemplizować wzmacniającego współdziałania atrybutów, a więc dodatkowych wpływów związanych z interakcją czynników, dość często spotykanych w nauce (por. Brzeziński 1976).

unitarna musiałaby zostać zmodyfikowana: obok punktu zdefiniowanego jako ciąg par atrybutów i wartości dopuszczony musiałby zostać specjalny twór: dziura, czyli brak punktu. Jeśliby wówczas dopuścić do kombinatorycznego rozłożenia dziur po kartach bytowości skonstruowanych tak jak się to standardowo czyni, uzyskać można wszystkie karty (włączając te, o których dotychczas nie mówiono)<sup>2</sup>.

Zauważmy, że nie trzeba wymagać, aby konstrukcja kart bytowości oparta była o wspomnianą regułę rozciągłości wpływu. Twierdzimy jedynie, że tylko w przypadku, gdy układ metafizycznych braków spełnia warunek określony przez tę regułę, orzec można, że zachodzą związki między atrybutami. Poniżej zobaczymy, że nie jest to prawda pełna.

Ograniczona do aspektu syntaktycznego odpowiedź, że dziury są niczym, jest wyraźnie niepełna. Ujęcie semantyczne pozwala związać dziury metafizyczne z niemożliwością. Intuicję niemożliwości związać można z sytuacjami nadokreślonymi w następujący sposób: jeśli jest tak, że wszystkie wartości pewnego atrybutu wykluczają pewną wartość atrybutu określanego, wówczas *niemożliwym* jest przyjęcie przez ten atrybut wartości tak wykluczonej (por. Paprzycka, Paprzycki 1994). Wydaje się jednak, że pojęcie to jest niepotrzebnie zawężone, co być może spowodowane jest dążeniem do ujmowania związków między atrybutami jako w pewnym sensie pierwotnych. Można przecież powiedzieć, że jeśli atrybut  $B$  przyjmując wartość  $\beta$  wyklucza wartość  $\alpha$  atrybutu  $A$ , to przyjęcie przez  $A$  wartości  $\alpha$  (gdy  $B$  przyjmuje  $\beta$ ) jest niemożliwe. To, że  $B\beta$  wyklucza  $\alpha$ , znaczy, że brak w bytowości punktu  $\langle A\alpha B\beta \rangle$ . Wyjaśnia się więc, czym są owe tajemnicze dziury – reprezentują one sytuacje niemożliwe. Tak więc wzbogacona konstrukcja unitarna pozwala nam mówić o sytuacjach możliwych (reprezentowanych przez punkty) i o sytuacjach niemożliwych (reprezentowanych przez dziury).

---

<sup>2</sup> Być może dałoby się nawet wykorzystać dotychczasowy aparat unitarny, wówczas dziurę można by rozumieć jako punkt zdefiniowany przez atrybuty negatywne. Wiązałoby się to jednak z zarzuceniem koncepcji reduktów jako punktów charakteryzujących się ciągiem atrybutów, którego początek to atrybuty pozytywne, a koniec – negatywne.

7. Jak wskazano w cytowanej już polemice (Paprzycka, Paprzycki 1994) warto uzupełnić procedury deformacyjne wyróżnione przez L. Nowaka o najmocniejszą procedurę zmieniającą wpływ czynnika na drugi, esencjalizację.

Zarówno słabe procedury kontrfaktyczne (potencjalizacja pozytywna i negatywna) pozwalające na przekształcenia ilościowe, jak i mocne procedury kontrfaktyczne (redukcja, transcendentalizacja) pozwalające na przekształcenia jakościowe nie wychodzą poza kartę bytowości. Tymczasem najmocniejsze procedury kontrfaktyczne (esencjalizacja negatywna i pozytywna) pozwalają na przekształcenia istotnościowe i przejścia między kartami bytowości w obrębie danej bytowości.

Zauważmy, że jeśli rozumieć wykluczanie tak, jak to zaproponowaliśmy powyżej, tj. jako dziurawienie kart bytowości, to esencjalizacja pozytywna dziurawi karty, podczas gdy esencjalizacja negatywna je łąca. Esencjalizacja negatywna prowadzi w przypadku granicznym do załatania wszystkich dziur w pucharze bytowości, a więc do minimum istotnościowego, niejako stanu nirwany, gdzie atrybuty wpływają na siebie w stopniu zerowym, a więc gdzie nie ma w bytowości żadnych związków między atrybutami. Esencjalizacja pozytywna natomiast prowadzi do maksimum istotnościowego, atrybuty są ze sobą tak ściśle związane, że wykluczone są wszystkie punkty. Bytowość staje się jedną wielką dziurą – absolutną niemożliwością.

8. Zwróciliśmy uwagę powyżej, że intuicyjna reguła rozciągłości wpływu pozwala nam na interpretację dziur w bytowości jako podstawy związków między atrybutami. Sprecyzujmy te myśli. Jeżeli brak jest w bytowości pewnego punktu  $\langle A\alpha B\beta \dots C\gamma D\delta \rangle$ , a nie brak jest punktów  $\langle A\alpha B\beta \rangle$ , ...,  $\langle A\alpha B\beta \dots C\gamma \rangle$ , jednocześnie brak jest wszystkich punktów z danego  $A$ -wycinka bytowości (gdzie  $A$  jest określany), które w pewnym miejscu swego ciągu mają parę  $D\delta$ , wówczas mówimy, że  $D\delta$  rzeczywiście wyklucza  $A$ , a więc że związek między  $A$  i  $D$  jest rzeczywisty.

Co się dzieje, jeśli warunek rozciągłości wpływu nie jest spełniony? Możliwa jest wówczas sytuacja np. taka, że brak jest punktu  $\langle A\alpha B\beta \rangle$ , ale nie brak jest punktu  $\langle A\alpha B\beta C\gamma \rangle$ . W takim momencie mówimy, że związek  $B$  z  $A$  jest *pozorny*, a  $B\beta$  tylko pozornie wyklucza  $A$ . Oczywiście jest, że karty zawierać mogą związki tak pozorne, jak i rzeczywiste.

Zauważmy więc, że istnienie związków pozornych nie jest już podstawą do krytyki unitarnego ujęcia wykluczania (por. Paprzycka, Paprzycki 1994), lecz właśnie jej atutem. Opierając się na proponowanej koncepcji związków, jesteśmy w stanie zrozumieć, czym, ontologicznie rzecz ujmując, są związki pozorne. Są to związki ulotne, które utrzymują się przejściowo, ale w końcu zanikają.

9. W (Paprzycka, Paprzycki 1994) postawiono zarzut, że koncepcja wpływu wprowadza pewien dualizm między atrybutami określającymi a określanymi, a nawet między kręgami określanymi i określającymi. Zarzut ten jest słuszny, gdyż w oryginalnym ujęciu wpływu nie ma podstaw do takiego rozróżnienia. Trudno się również temu dziwić, w końcu związek można sobie wyobrazić jako pewien przewodnik łączący dwa atrybuty przez który przepływają wpływy między atrybutami. Podczas gdy w metafizykach relacji rozróżnienie między tym, co określane, a tym, co określające jest naturalne, w metafizykach atrybutywistycznych staje się ono arbitralne (w szczególności jeśli ograniczyć jego zasięg). Zaproponowana tu koncepcja wykluczania nie stwarza iluzji jakoby wpływ był takim mistycznym przewodnikiem wiążącym ze sobą atrybuty stojące na dwóch skrajach przepaści: określane z jednej, a określające z drugiej strony. Wpływ nie jest żadnym stosunkiem, żadną relacją między dwoma wartościami. Ontologicznie rzecz biorąc, wpływ jest dziurą, brakiem pewnego punktu. A że potem taki brak w bytowości odczytywany jest w określony sposób, to już rzecz ontologicznie wtórna.

Związków między atrybutami w bytowości nie ma, jeśli przez te związki rozumieć coś w rodzaju owych tajemniczych przewodników. W bytowości nie przepływa nic i niczym. Jest tylko to, co jest, i to, czego nie ma (czego być nie może). To nasz umysł, napotykając na niemożliwość, zaczyna myśleć o związkach – stosując do tego m.in. regułę rozciągłości wpływu.

Dzięki koncepcji dziur istotnościowych można zatem swobodnie odrzucić słuszny poza tym zarzut jakoby unitarna koncepcja metafizyki dopuszczała dualizm nie tylko między atrybutami, ale i kręgami określającymi i określanymi. Oczywiście rozróżnienia tego koncepcja dziur nie usuwa – zmienia jednakże jego status z postulowanego na wyeksplikowany.



W ten też sposób wyróżnienie pierwszego kręgu, czy raczej pierwszego atrybutu, jako określanego jest rzeczywiście arbitralne, ale arbitralność ta jest szczęśliwie epistemiczna, a nie ontologiczna. Zwróćmy również uwagę, że możliwe jest istnienie dziur tak na pierwszym, jak i zerowym kręgu. A więc może oczywiście brakować punktu  $\langle A\alpha \rangle$  oraz  $\langle A'\alpha \rangle$ . W tym przypadku nie mówimy jednak o wpływie. Nasze intuicje podpowiadają nam, że w tych przypadkach nie ma czegoś, co wpływałoby na  $A$  (a w drugim przypadku nawet, że nie ma czegoś co wpływałoby na to, czego nie ma). Intuicje nie mówią nam natomiast, że ontologiczna struktura sytuacji, w których mówimy o wpływie, jest dokładnie taka sama jak struktura tych szczególnych sytuacji, kiedy mowa o wpływie wydaje nam się absurdem.

10. Pokusimy się jeszcze o pewną spekulację. Możemy spróbować zarysować różnicę między związkami logicznymi czy matematycznymi a fizycznymi. Bytowość zawiera nie związki, a dziury – dopiero patrząc na dziury, wyłuskujemy z nich związki. Dziury z kolei związane są ściśle z niemożliwością. Można przypuszczać, że różnica między związkami logicznymi a fizycznymi polega właśnie na różnicy stopnia niemożliwości.

Jeśli atrybut  $B$ , przyjmując pewną wartość  $\beta$ , wyklucza wszystkie wartości, jakie  $A$  może przyjąć, mówimy wówczas o związku *logicznym* między tymi atrybutami:  $B\beta$  logicznie wyklucza  $A$ . Jeśli  $B\beta$  wyklucza pewne wartości  $A$ , ale nie wszystkie, wówczas mamy do czynienia ze związkami *fizycznymi* między tymi atrybutami. Determinizm (wykluczanie wszystkich wartości  $A$  z wyjątkiem jednej) jest zatem granicznym przypadkiem nie tyle wpływu, ile wpływu fizycznego. Wykluczanie idące krok dalej niż fizyczne przekształca się w związek logiczny.

11. W pewnym więc sensie związki między atrybutami są fikcją, którą przykrywamy dziury w bytowości. Związków jako takich w bytowości nie ma. Metafizyka unitarna może zatem pozostać czystą metafizyką atrybutywistyczną. Wszystko to, czym jest związek, jest tym, czego nie ma – dziurą. To właśnie dziury powodują, że *mówimy i myślimy* o związkach. Innymi słowy, nasze intuicje dotyczące związków wynikają stąd, że wyłuskujemy z bytowości to, co nie jest niemożliwe i określamy to związkami. W tych sytuacjach, gdzie bytowość płata nam figle i gdzie jej niemożliwe sytuacje nie układają się

wę wzór łatwy do odczytania (na podstawie reguły rozciągłości wpływu), napotykamy na związki pozorne. Tak naprawdę nie istnieje mistyczny przewodnik łączący jeden atrybut z drugim; są raczej dziury, które wyrzynają w bytowości wzorzec jawiący się naszym umysłem jako takie właśnie przewodniki.

## Literatura

- Brzeziński J. (1976). *Struktura procesu badawczego w naukach behawioralnych*. Warszawa –Poznań: PWN.
- Nowak L. (1989). Byt i myśl. Przyczynek do metafizyki unitarnej. *Studia Filozoficzne* 1(278), s. 5-18.
- Paprzycka K., Paprzycki M. (1994). Kilka uwag o istotności i procedurach deformacyjnych. *Poznańskie Studia z Filozofii Nauki* 1(14). Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.